

KURYER POZNAŃSKI.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. Nr. 27.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiodniowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Piątek, 21 lutego 1890.

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubec, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 20 lutego.

Wpływ orędzi cesarskich na sfery robotnicze.

Ostatnimi czasy coraz to więcej znaczący się rozdział w kołach robotniczych, a głośnie orędzia cesarza Wilhelma dodały nową siłę fermentującej atmosferze rozpoczętemu rozkładowemu procesowi. Proces ten odbywa się między robotnikami niemieckimi nie tylko w samych Niemczech, dzięki czynności stronnictwa centrum (zwłaszcza w zachodnich dzielnicach) — ale we wszystkich miastach i za granicą, przedewszystkiem zaś w Anglii. Wczorajszy wieczorny „Berliner Tageblatt“ otrzymał z Londynu depeszę prywatną następującej treści:

„Niemieckie zgromadzenia robotnicze, które odbyły się wczoraj wieczorem w tułajskich socjalistycznych klubach „Cosmopolitan“ i „niemieckim klubie dzielnicy City“ w celu przedyskutowania orędzi cesarza niemieckiego — miały ogólny przebieg bardzo burzliwy. Na zebraniu to stawili się licznie członkowie anarchistycznej sekcji — a opanowawszy sytuację rejd wodził zwłaszcza w „klubie City.“ Tutaj przemawiał nasamprzód znany anarchista Oton Rinke. Nie szczędził on najordynarniejszych zaczepki przeciw najwybitniejszemu osobom — mówił następnie wiele o „gilotynowaniu“ — a nie wdał się wcale w rozbiór orędzi cesarskich, zadowolniając się tem, że nazwał je „rzeczą bez wszelkiej wartości.“ Mowę tę przerywano głośnie okrzykami: „do rzeczy!“ Przewodniczący chciał zabrać głos.

Anarchiści nie dopuścili go przecież do słowa — żądając, aby Rinke mówił dalej. Rozpoczęły się skandaliczne sceny, w czasie których Rinke kłął i wyzywał na czem świat stoi. Po nim udało się fotografowi Meierowi przyjąć do słowa — i w rozsądny sposób wykazywać doniosłość niezwykłą cesarskich orędzi. Przerwywano mu jednak bezustannie mowę.

Po przekleństwach jakie miali anarchiści Wuerbeller i Goegli, zabrał głos p. Joachim Gehlen, który w krótkiej i zwigłowanej — ale pełnej zdrowego rozumu mowie oświadczył — że słowa cesarskie więcej dobrego bezwarunkowo zdziałają dla ludu i robotników, niż złośliwa działość wszelkie wrzaski, krzyki i przekleństwa anarchistycznych mówców.

Jak inaczej być nie mogło, z wyjątkiem tego wywiązała się olbrzymia bójka, która szczęśliwym sposobem zakończyła się porażką anarchistów.

Pobito ich zresztą i w „Cosmopolitan Club.“ Po „załatwieniu się“ takiem z wrzaskliwymi żywiołami, oba kluby mogły wreszcie spokojnie obradować w sposób racjonalny — poczem powzięto mniej więcej jedną i tę samą rezolucję, brzmiałą jak następuje:

„Zgromadzenie niemieckich robotników z radością wita inicjatywę cesarza Wilhelma, podjętą w celu polepszenia społecznego położenia klasy pracującej. Ma ono nadzieję, że pełne odwagi słowa cesarskie z pomocą całego robotniczego świata odniosą pożądany skutek.“

Wynika więc z tego, że na obu zebraniach zwyciężył w końcu przeciez zdrowy rozsądek. Okazuje się to zresztą i z artykułów socjalistycznego berlińskiego „Volksblattu“, który bynajmniej nie jest zadawalnym z postawy niemiecko-angielskich robotników — a który w ogóle bez wszelkiego uznania wyraża się o wielokrotnych orędziach cesarza Wilhelma. Organ socjalistyczny dochodzi do następujących ciekawych rezultatów:

„W kołach zaawansowanych sfer robotniczych wszyscy ze zaciekawieniem i interesem wyczekują wyniku wyborów do parlamentu. Kilka pism robotniczych „wpadło“ na twierdzenie „Germanii“ — że orędzia cesarskie razity socjalistów jak piorunem. Ale dzień 20 lutego uspokoił przeciez zaniepokojone umysły. Wykaże się — że socjalistyczni robotnicy niemieccy jednolicie trzymają się między sobą i niczem nie dadzą się sprowadzić do jasno wytkniętej drogi.“

A przeciez nimo wszelkich poręczeń i uspokojenia „Volksblattu“ nikt nie zdołał zakryć tej prawdy, że niemieccy robotnicy w Londynie najtrzejwięcej i najrozsądniej zapatrują się na położenie i poszczególne sprawy cesarskich orędzi. Mimo tego — że zbyt późno może nadeszły one w obec terminu wyborów — orędzia najpotężniejszym stały się antidotem przeciw zgubnym skutkom idei so-

cialistycznych — a tylko udaremnienie celów tych orędzi mogłoby antidotowi odebrać zbawienną siłę.

Telegramy.

Paryż, 19 lutego. „Temps“ oświadcza, że Francja w obec zaproszenia na berlińską konferencję, nie może zachować się biernie, ale nie powinna też zbytnio okazać pospiechu. Przedsięwzięcie niemieckiego cesarza winno jednomyślnie zostać przyjętem przez przemysłowe mocarstwa Europy. Jeżeli Anglia zgodzi się na nie — natenczas konferencja może przyjść do skutku. — „Journal des Débats“ wykazuje, że plan berlińskiej konferencji jest jednym z najważniejszych międzynarodowych wypadków, jaki nie wydarzył się już od dawnego czasu. Cesarz Wilhelm przejął jest społeczną swą misją i życzeniem wypełnienia jej — a fakt ten cesarzowi przynosi prawdziwy zaszczyt. Co się tyczy współdziałania rządu rzeczypospolitej w konferencji berlińskiej, to trzeba zważyć, że rząd francuzki zawsze trudnił się kwestyami robotniczymi, że więc nie może nie wziąć udziału w międzynarodowej konferencji, na której poruszane będą te sprawy. Cesarz Wilhelm stawiał rozliczne problemy polityczne i ekonomiczne natury. Nasamprzód jednak każdy z rządów musi otrzymać odnośne wskazówki z Berlina, aby być pewnym gotowości innych rządów; konieczną zaś jest jednomyślność. Skoro inne państwa przyrzeka współdziałanie, Francja nie będzie mogła odmówić współpracownictwa swego w tem prawdziwie pokojowym dziele.

Paryż, 19 lutego. „Petit Journal“ dowiaduje się, że w dniu dzisiejszym naradzał się ambasador niemiecki, hr. Münster z ministrem spraw wewnętrznych, p. Spullerem, w sprawie orędzi niemieckiego cesarza. P. Spuller nie da teraz jeszcze stanowczej odpowiedzi — a do pewnych punktów Francja zasadniczo nie będzie mogła przystąpić — tak np. do ograniczenia pracy dziennej do 8 godzin.

Paryż, 19 lutego. W obiedzie politycznym w niemieckiej ambasadzie wzięło udział 40 gości — między nimi panowie Tirard, Constans, Spuller, Rouvier, Nuncyusz papieżki mgrsr. Rotelli, poseł hiszpański, poseł Stanów Zjednoczonych, jako i personel ambasady niemieckiej.

Nevers, 19 lutego. W kopalniach węgla dystryktu Decize przyszło do wybuchu gazów eksplozujących. Dotychczas wydobyto ze zapadłego szybu 34 zwłok.

Londyn, 19 lutego. Izba gmin 307 głosami przeciw 240 oddaliła wniosek adresowy Parnella potępiający irlandzką politykę rządu.

Wiedeń, 19 lutego. Na dzisiejszym posiedzeniu komisji budżetowej doręczył deput. Menger hr. Taaffemu pismo dawniejszego wojkowego doktora p. Skudro — obecnie znajdującego się w Mochniewie — w którym wzywa interwencji rządu austriackiego w obec krzywdy doznanych. Władze rosyjskie żadnej opieki nie udzielają uskarżającemu się.

Wiedeń, 19 lutego. Ministrowie hr. Kalnoky, Kallay i Szoegenyi na czele deputacji urzędników ministerstw udają się jutro na uroczystości pogrzebowe do Pesztu.

Praga, 19 lutego. Niemieccy członkowie tułajskiej Izby handlowej oświadczyli się z gotowością wzięcia udziału w pracach przyszłej jubileuszowej wystawy czeskiej. Izba następnie wybrała do komitetu wystawowego 10 Czechów i 6 Niemców.

Peszt, 19 lutego. Cesarz Franciszek Józef wystosował do hrabiny Andrassy okolicznościowe kondolencyjne pismo. — Pan Tisza na konferencji klubu liberalnego stronnictwa zapowiedział projekt do prawa, mocą którego na koszt państwa w Peszcie wystawionym zostanie pomnik ku uczczeniu zasług hr. Andrassego.

We węgierskiej Izbie panów podniósł przewodniczący wielkie zasługi nieobczyka około przyjęcia do skutku traktatu berlińskiego i przymierza austro-niemieckiego. — Izba deputowanych na wniosek p. Tiszy uchwaliła odroczenie posiedzeń aż do poniedziałku.

Rjeka, 19 lutego. Hrabina Andrassy otrzymała dalsze depesze kondolencyjne od królowej-rejentki hiszpańskiej i od kanclerza niemieckiego księcia Bismarcka.

Bern, 19 lutego. Rząd w księstwa luksemburskiego przyjął współdziałanie swój

w dziele konferencji berneńskiej i wyznaczył już swych delegatów.

Petersburg, 19 lutego. Przed sądem okręgowym witebskim rozpoczęło się wczoraj publiczne śledztwo przeciw siedmiu żydom oskarżonym o zamordowanie człowieka w celu zyskania premii asekuracyjnej w ilości 50,000 rubli. Gmach trybunału obsadzono wojskiem ze względu na panującą między robotnikami rozdrążnienie.

Chrystiania, 19 lutego. Badacz okolic podbiegunowych dr. Nansen wczoraj wieczorem wygłosił w obec członków stowarzyszenia geograficznego rozprawę o planie nowej wyprawy podbiegunowej. Chodzi o zbudowanie jaknajsilniejszego statku z okrągława wkleśniętymi bokami — tak aby lody nie mogły ich skruszyć, ale raczej podnosiły statek w górę.

Wyprawa ma ruszyć przez cieśninę Beringa w ten sposób, aby wyzyskać korzystny prąd tamtejszy w celu jaknajdalszego posunięcia się na północ i dotarcia do wysp nowo-syberyjskich. Z tamąd dalsza droga prowadzi prawdopodobnie tymże samym prądem pod sam biegun.

Bukareszt, 19 lutego. Senat rozpoczął obrady nad projektem ustawy dotyczącej oddzielenia służby pionierów od służby artyleryjskiej i zorganizowania poszczególnego korpusu pionierów.

W posiedzeniu senatu wziął udział następca tronu.

Wczoraj wyprawiono tu świetny bal dworski.

Amsterdam, 20 lutego. Od świtu teatr miejski stoi w płomieniach. Wnętrze do szczytu jest zniszczonem. Powody pożaru nieznanne.

* **Wskutek wręczenia Ojcu św.** z naszych Archidiecezyi z dnia 28 grudnia 1889 świętopietrza w sumie 24,970 franków, Audytor Ojca św. następująco przelał wraz z błogosławieństwem Ojca św. podziękowanie:

Z pałaców watykańskich, dnia 28 grudnia 1889. Ojciec św. Leon XIII przyjął chętnie i wdzięcznym sercem ofiarę od ukochanych synów Archidiecezyi Gnieźnieńskiej i Poznańskiej i jako świadectwo ojcowskiej Śwój ku nim miłości i zadatek łask niebieskich udziela Czciogodnemu ks. Arcybiskupowi i jego duchowieństwu oraz całemu ludowi błogosławieństwa Apostolskiego z całego serca.

G. Bonoli, Audytor Ojca św.

20 lutego 1878 r.

wybrany został w konklawe watykańskim zgodnemi głosem świętego Kolegium na tron papieżki, Kardynał Leon Pecci kamerlingo świętego rzymskiego Kościoła, który w dniu dzisiejszym, jako Papież Leon XIII kończy trzydziesty rok swych błogich dla Kościoła rządów.

Wprawdzie my Polacy nie uzyskaliśmy w całej pełni tego, czegośmy się spodziewali i czego nam potrzeba, atoli nie jest to winą Papieża Leona, lecz winą stosunków nieprzyjaznych i wrogich okoliczności, o których już tyle razy wspominaliśmy, a które nie pozwalają Papieżowi zrobić tego dla wiernych synów katolickiego polskiego narodu, coby dla nich zrobić pragnął.

Dla świętego Kościoła w ogólności zrobił ten wielki Papież nadzwyczaj wiele i w ciężkich utrapieniach, w jakich Stolica Apostolska się znajduje, okrył Papieżstwo i Kościół cały nową niebywałą sławą. On to zlagodził on bój zacięty, który na całej linii wrazał przeciw Kościołowi; On to nawiązał stosunki dyplomatyczne z wszystkimi dworami i rządami. On na osieroconych lub gwałtem opustoszałych stolicach biskupich osadził naszych Arcybiskupów; On pracuje nieustannie nad utwierdzeniem ducha jedności w krajach katolickich, nad ściśnieniem węzła łączącego ludy ze Stolicą Apostolską; On dźwiga i podnosi ducha nauki w Kościele Bożym, otwiera skarby watykańskich archiwów, ożywia lub przywraca studia filozoficzne, teologiczne, historyczne, i stara się przywrócić dawną świetność Stolicy

Apostolskiej w dziedzinie duchowej — a we wspaniałych swych Encyklikach rozbiiera i rozstrzyga najważniejsze, najżywniejsze a zarazem najtrudniejsze współczesne kwestye społeczne.

Wielki to zaiste Papież, wielki nauczyciel ludów, wielki Mąż Boży.

Leon XIII kończy trzydziesty rok rządów swoich na stolicy św. Piotra. Jako wierni synowie Kościoła ślemy Głowie jego najszczerze i najpokorniejsze życzenia, prosząc Boga, aby Ojca świętego, strapionego i zasmuczonego śmiercią brata, pocieszył w smutku i natchnął nową siłą do walki z wrogami Kościoła, których tak potężnie razi i gromi.

Posit et tandem, domitis pro cellis, Visere optam Leo victor oram, Occupet tandem vaga cymba portam Sospite cursu. 1)

Oby oglądał owoc pracy, oby zbierał plon walki, oby długo jeszcze stawał łodzią Piotrową! Tego mu życzą zgodnemi głosem wierni synowie Kościoła-Polacy.

1) Wiersz Leona XIII w strofie sonetowej napisany, i już w piśmie naszym tłumaczony. Prosi w nim Papież Pana Boga, aby na łodzi Piotrowej dobił szczęśliwie do portu i obaczył znowu ów brzeg upragniony, w którego przystani bezpieczny spocznie Lew zwycięski.

Odprawa.

Na artykuł „Tygodnika powiatu skwierzyńskiego“ z dnia 15 b. m. o którym w numerze 40 pisma naszego wspominaliśmy, odpowiedział hr. Hektor Kwilecki po niemiecku następująco odprawą, którą do wyborców powiatu skwierzyńskiego rozelał:

Ton, w jakim artykuł ten jest zredagowany, wcale mnie nie dziwi, — jest to okrzyk charakterystyczny strachu. Zresztą faktem jest, że, skoro inaczej postąpił sobie nie można, miota się zarzuty, nie mające żadnej podstawy, lub uderza się w ton, świadczący o braku wychowania w pierwszych latach młodości. Niektóre organa lubią obсыпать stronnictwa zarzutem wrogiego usposobienia dla państwa, skoro te występują samodzielnie i nie głoszą z kartelem. Natomiast mileżą zupełnie i uważają za coś naturalnego, gdy te, do kartelu nie należące stronnictwa, przystają na przedłożenia rządowe. Cały artykuł robi na mnie wrażenie, jakoby miał jeden tylko cel na oku: mącenia wody, w której rejsy można łowić ryby kartelowe. — Spodziewam się, że to się nie uda. W jednym miejscu artykułu tego czytamy: „Podstawą wszelkiego konserwatyzmu są religia i król-wskość. Nigdy nie da się konserwatysta użyć do wrogich kroków przeciwko Kościołowi katolickiemu i jego członkom, najmniej zaś konserwatysta tej miary, co p. landrat Willich.“

Nie idzie tu o wystąpienie przeciwko p. Willichowi. Idzie atoli o to, aby doprowadzić do upadku kartel, od którego my katolicy niczego spodziewać się nie możemy. Wiem bowiem na pewno, że konserwatywny kandydat (kartel) p. Willich nigdy głosować nie będzie za przywróceniem naszych zakonów; nie wierzę też, iżby głosował za usunięciem prawa veto, tak samo nie zgodzi się na to, iżby Kościół mógł przynależnie swój wpływ w szkole wywierać, ani, żeby duchowni przewodniczyli w dozorcze kościelnym. Natomiast głosować będzie za wszystkimi ustawami wyjątkowemi, za wszystkimi monopolami, za wszystkimi podatkami. Wszystko to można z całą stanowczością twierdzić, bo kandydat kartelowy, a do tego landrat, nie może i nie wolno mu występować samodzielnie, chociażby poprzednio dał zapewnienie „uwzględniania usprawiedliwionych interesów katolików“. Mojem zdaniem są to tylko frazesy nie mające żadnego znaczenia.

Żyjemy w czasach gorszych od walki kulturowej, gdyż wówczas była walka jawna, o tyle więc uczciwa. Teraz usiłują nas katolików zwalczyć podstępami, frazesami lub naciskami z góry, o czem szerzej rozwodzić się nie będę. Panowie z kartelu mają środki do dyspozycji, które są gorsze od tortur pierwszych czasów chrześcijaństwa, które ciała zabijały, ale ducha zabić nie zdołały.

Mam nadzieję, że stronnictwo centrum i wszyscy mężowie samodzielni powiatu skwierzyńskiego wszystkie swe siły wyteżą, aby nie dopuścić zwycięstwa kartelu. Musimy mieć wolny, samodzielny parlament.

K wilez, 17 lutego 1890.

Hektor hr. Kwilecki.

Wybory.

Walka na papierze w obozie niemieckim.

Nadesłano nam łaskawie numer 22 „Guesener Ztg.“, w której patryoci niemieccy kruszą kopie... na słowa. „Guesener Ztg.“ jest pismem drukowanem w 3/4, to jest w trzech pierwszych stronicach w Berlinie, a dopiero czwartą część drukują w Gnieźnie pp. Baensch i Wnukowski.

Jest to przedsięwzięcie spekulacyjne jakiegoś berlińskiego konsorcjum — w gruncie rzeczy pisana jest w duchu rządowym — na czwartej stronie wyłazi atoli tedy owady postęp wolnomyślny, bo żydzi najwięcej tam anonują. Ztąd ta dwoistość niemieckiej „Gnieźnianki“, o której już pisaliśmy — ztąd też pochodzi i to, że w jednym i tym samym numerze kartelownicy polemizują z wolnomyślnymi w pierwszym „Eingesandt“, a w drugim wolnomyślni jadą na karteluszkiów.

Niech tam ci panowie ze sobą wojują — niech wolnomyślni dowodzą, że nie podobna im głosować na kandydata kartelu, który to kartel tak dalece się zapomina, że w razie ściślejszego wyboru między wolnomyślnym a socjalistą kate stronnikiem swoim głosować na socjalistę, byle tylko nie wybrać wolnomyślnego; niech kartelusznicy zarzucają wolnomyślnym brak logiki i śmieszności, że nie chcą głosować na landrata, — nas to mało obchodzi. W odezwy karteluszkiów uderzyły nas dwa miejsca, na które zwracamy uwagę. W pierwszym miejscu nazywają kartelowcy nas Polaków „wrogami swymi i powiadają, że Niemcy dopiero wtępy mogą pomiędzy sobą zacząć wojować, „wenn der gemeinsame Feind das Feld geräumt haben wird.“

Nie zła perspektywa! Przyszanujemy, że przy wyborach do sejmiku pruskiego w roku 1893 stanowisko Polaków będzie bardzo trudne, że ostatecznie mogą być pobici — ale, aby mieli „das Feld räumen“ do tego zapewne nigdy nie przyjdzie. I przy wyborach do sejmiku Polacy zawsze do walki wystąpią i dla kartelowców stanowić będą zawsze twardy orzech do gryzienia. Kartelowiec gnieźnieński nazywa Gniezno „eine deutsche Stadt.“ Naturalnie — dawniej wszystko było niemieckie. Sem, Cham i Jafet byli Niemcami, później Kraków był niemieckim miastem, Poznań dopiero później się spolszczył. Czemuż by i Gniezno nie miało być „eine deutsche Stadt“? mianowicie teraz, kiedy mieć będzie dwa pułki wojska, piekarnia wojskowa, magazyn prowiantowy, poddyrekcyjną ruchu kolejowego, dwóch landratów, czterech prokuratorów, sąd lawiczny, okręgowy i ziemiański, zakład ogierów — a w najgorszym razie może się spodziewać domu obłąkanych!

„Wspólny wróg“ — tak powiada autor kartelowy — ustąpi wtedy z pola, „wenn die Regierung dem Deutschtum auf die Beine geholfen haben wird.“ — Aha, więc niemieckość gnieźnieńska nie ma sama w sobie sił żywotnych, tylko rząd musi ją dźwigać na nogi! Rozumiemy i dla tego też niemieckość gnieźnieńska — nie może, nie powinna nikogo innego wybierać, jak tylko urzędnika, landrata, bo gdyby sobie pozwoliła oddać głosem swe na wolnomyślnego — toby rząd mógł usunąć one sztuczne kruknie, na których się niemieczyna gnieźnieńska opiera, i ta groźna dzisiaj pani, mogłaby zrobić „bec.“

Ciekawy też jest ustęp następujący: gdy rząd podźwignie niemieckość gnieźnieńską na nogi, wtedy wielu wystąpi i bijąc się w piersi wołać będą: „ja też pomagałem, ja się też do tego przyczyniałem“ — a tym czasem wprost przeciwnie działali.

Autorowi kartelowej odezwy nie podobna się też wcale, że w Gnieźnie Polacy, Niemcy i Żydzi mają równą liczbę radnych miejskich (po 6) a w magistracie zasiada również dwóch Polaków. Świadczy to pozornie o dobrych stosunkach pomiędzy Niemcami, Polakami i Żydami — ale tylko pozornie, bo w gruncie rzeczy Niemcy z Żydami Polaków zawsze przegłosują jak n. p. przy napisach na tablicach ulicznych, gdzie ostatecznie przed kilku tygodniami większość żydowsko-niemiecka przegłosowała Polaków i postanowiła, że odda napisy na tablicach ulicznych będą tylko niemieckie. Nawet kiedy chodziło o to, aby buchalter kasy miejskiej mający ciągłą styczność z publi-

cznością polską, umiał dobrze po polsku, to się panowie Żydzi i Niemcy na to oburzali, jak można takie żądania stawiać!

Nie cieszymy się zatem z tego, że Niemcy z Żydami papierową wojnę toczą — połączą się oni ze sobą, gdy chodzić będzie o to, aby nam rzeczywiście wsiąść na skórę. Nie cieszymy się, że i w Inowrocławiu postanowiono jest jako kandydat postępowców p. Foreckenbeck z Berlina. Dla nas tylko zdają większe trudności wynikające mogą, bo podwójna agitacja zawsze powiększy liczbę głosów niemieckich.

Wybory do Ziemstwa Kredytowego.

Piszą nam z Gniezna:

W powiecie gnieźnieńskim i witoskim razem przypadają dnia 8 marca wybory landszaftowe dwóch deputowanych do ścisłego wydziału (zum engen Ausschuss). Wybory te odbędą się w hotelu p. Kosnickiego, pod przewodnictwem radcy landszaftowego p. Wiedekiego, i to w dwóch oddziałach. Najprędz głosować będą właściciele posiadłości oszacowanych po nad 5000 m. a mający listy kredytowe po 4% (takich jest w powiecie gnieźnieńskim i witoskim 114), a następnie o godzinie 2 głosować będą tacy właściciele mający listy kredytowe po 3 1/2%.

W temże głosowaniu wezmą udział delegaci mniejszych właścicieli (niżej 5000 marek), którzy na to głosowanie na osobnym zebraniu wybrani będą. Zebraniu temu przewodniczyć będzie p. Walery Dembiński z Marzenina, kiedy jednakże zebranie to się odbędzie, o tem jeszcze się nie dowiedzieliśmy. Byłby czas, aby też wreszcie coś o tem doniesiono w pismach ludowych. Mniejsi właściciele wybierają na ono zebranie około 2—4 delegatów i ci dopiero głosują razem z właścicielami większych posiadłości.

Sprawozdanie komisji kolonizacyjnej.

Memoriał o wykonaniu ustawy kolonizacyjnej w W. Ks. Poznańskim i Prusach Zachodnich w roku 1889 brzmi bardzo niepomysłnie. Wedle sprawozdania złożyły się na to następujące przyczyny:

„Jakkolwiek — czytamy tam — wielkie wylewy rychłej wiosny spowodowały tylko w jednym z majątków kolonizacyjnych przez zalanie uprawionych gruntów znaczącej szkody, to jednak wszystkie, pozostające jeszcze w rękę fiskusa lub już rozkolonizowane dobra i grunta niecierpiły nadzwyczajnie w skutek niezwykłej suszy miesięcy maja i czerwca. Niemniej zaś szkodziły następnie plodom polnym obfite, aż do późnej jesieni trwające deszcze. Z cerealiów zyskano w tym roku tylko bardzo małą ilość pszenicy i jęczmienia w wielu miejscach żniwa nie udaly się zupełnie. I plon żyta był powszechnie bardzo mały. Brak zboża na sprzedaż jest przeto nadzwyczaj wielki, a smutne tego następstwa wzmaga się jeszcze przez tę okoliczność, że mały zbiór słomy nie wystarczy nawet na najniezbędniejszą paszę. Jakkolwiek zaś zbiór okopowizn, mianowicie kartofli na gruntach z natury zdrowych i nie wilgotnych był korzystny, nie mogło to powetować strat, ponieważ kartofle prawie wszędzie zaraz po wykopaniu mocno gnły zaczęły, a przy ich niskiej cenie można się było pozbyć ich tylko bez wszelkiego zysku, albo wcale nie. Ze tego rodzaju stosunki na czynność komisji kolonizacyjnej wpływać musiały w wysokim stopniu niekorzystne, rozumie się samo przez się.“

Komisja kolonizacyjna nabyła w roku 1889: a) wielkiej własności 4 800 ha., 62 ar., 88 kw. m. za cenę 3.268,250 m.; b) gospodarstw chłopskich 38 ha., 17 ar., 10 kw. m. za cenę 25,059 m. 80 fen. Jeżeli dodamy do tego nabytki z trzech lat poprzednich, to fiskus kolonizacyjny nabył w ogóle: I. większej własności 40,898 ha., 54 ar., 21 kw. m. za cenę 24,281,406 m. 20 fen.; II. gospodarstw chłopskich 1326 ha., 60 ar., 72 kw. m. za 895,184 m. 80 fen. Razem 42,225 ha., 14 ar., 93 kw. m. za cenę 25,176,591 m. Dawniejsi właściciele nabytych dóbr i gruntów należeli wszyscy do narodowości polskiej.

Z urządzonych dotychczas kolonii wystawiono w trzech latach 1887—1889 wogóle na sprzedaż 754, obszar 14,616 ha. 23 ar. 20 kw. m., w wartości 8 mil. 828,484,72 m. Z tych sprzedano w r. 1887: 132 kolonie, obszar 2,819 ha. 54 ar. 23 kw. m., wartości 1,652,946,09 m.; w r. 1888: 203 kolonie, obszar 3724,22,05 ha., wartości 2,549,022,08 m.; w r. 1889: 191 kolonii, obszar 3428,88,80 ha., wartości 2,079,110,82 m. Nie sprzedano do końca r. 1889: 228 kolonii, obszar 4643 ha. 58 ar. 12 kw. m., wartości 2,547,405 m. 73 fen. Z tych 228 niesprzedanych kolonii zawarto już co do 40 obowiązujące punktacje i kolonijści mają do nich przybyć w roku bieżącym — i dla tego dopiero w przyszłym sprawozdaniu zaliczeni będą w poczet kolonistów. Umówione ceny zakupu odpowiadają oprocentowaniu udzielonego przez państwo kapitału w wysokości 3 proc.

Na 16 rozkolonizowanych majątkach, w których kolonie rozwinęły się najwięcej, żyje w 356 koloniach 310 rodzin wy-

łącznie z uprawy roli, 46 trudni się obok tego jakimś przemysłem lub wskazane są na zarobek dzienny. Te 356 rodzin liczy 2047 głów włącznie z 128 ziemiakami. Do pomocy przyjęło sobie te 356 gospodarstw kolonizacyjnych 140 rodzin (o 616 duszach) i 292 osób samotnej służby. Z tych jest 393 Niemców, a 415 Polaków. Ogół osób w 356 koloniach wynosi 2858, z tych 2443 Niemców, 415 Polaków. Przyjawszy, co jest rzeczą prawdopodobną, że te rezultaty można rozciągnąć na wszystkie dotychczas osiadłe kolonie, to wynikałoby, że w 524 sprzedanych koloniach zamieszkuje ludność licząca 4202 dusz, z tych 3595 Niemców, 607 Polaków.

Powróćmy do tego przedmiotu jutro.

Hr. Juliusz Andrassy.

Wiedeń, 18 lutego

(☞) Dziś rano umarł po długich cierpieniach w Abazy, najznakomitszy mąż stanu, który w drugiej połowie 19 stulecia zajął na politycznym widnokręgu monarchii habsburskiej — hrabia Juliusz Andrassy.

Nie w uniesieniu panegirycznym, lecz po dokładnej, 20 letniej obserwacji, po sumiennym rozważeniu wszelkiego możliwego pro et contra, po sprawiedliwym porównaniu Andrassygo z wszystkimi innymi wybitnymi osobistościami, którym w drugiej połowie bieżącego wieku przypadło w udziale dzierżyć tutaj władzę — nazywamy go najznakomitszym mężem stanu austriacko-węgierskim. Na ten tytuł zasługuje nie tylko jako ten, który głównie zdobył i utwierdził samorząd swego narodu węgierskiego, ale przede wszystkim jako minister spraw zagranicznych całej monarchii, w której międzynarodowym położeniu 8 letnie rządy Andrassygo (1871—1879) zaznaczyły zwrot najpotężniejszy; a nadto może sposób, jakim Andrassy umiał wpływać na potęgę monarchii austriacko-węgierskiej, odkąd przestał dzierżyć władzę, jeszcze wymowniej świadczy o jego niepospolitych zdolnościach i o żelaznym charakterze, niż wszelkie jego dawniejsze zasługi!

W życiu zmarłego męża stanu łatwo wyróżnić cztery epoki:

W pierwszej sięgającej do roku 1850 gorący i zdolny młodzieniec przeżył szczęśliwie swoje „Sturm und Drangperiode“. Urodzony z starożytnego, osiedlonego od wieków w północnych Węgrzech rodu dnia 3 marca 1823 roku w Zemlinie, w tamtejszym liceum odbył studia, już w sejmie roku 1847 zwrócił na siebie uwagę i za pierwszego węgierskiego ministra nieszczęśliwego hr. Bathyanego w kwietniu roku 1848, licząc dopiero lat 25, był wybrany nadzupaniem swego rodzinnego komitatu. W tej godności dowodził popositim ruszeniem komitatu zemplińskiego w bitwie pod Schwechatem, a potem służył w regularnym pułku houwędów. Gdy w roku następnym narodził się rząd węgierski, rezydujący w Debreczynie, wysłał posłów do wszystkich mozarstw, młody Andrassy z taką misją wyjechał do Carogrodu, gdzie, choć nie uzyskał interwencji tureckiej przeciwko inwazji moskiewskiej, zdolał jednak wpływać na W. Portę o tyle, że zbiegom maziarskim dostarczyła przytulki. Następnie udał się na emigrację do Paryża. Skazany zaocznie na śmierć przez Murawiewa austriackiego, Nadreńczyka Haynaana, dnia 22 września roku 1852 był powieszony — in effigie.

Na tem konczy się pierwsza epoka w zawodzie publicznym Andrassygo a rozpoczyna się druga, która trwa aż do listopada r. 1871. Chociaż bowiem przebywał na emigracji i choć nie liczył jeszcze 30 lat, młody hrabia Juliusz nie dał się wciągnąć w spiski, ani swym namiętnym rodakom, jak hr. Teleki, Kossuth, Klapka, Tuerr itd., ani też tym francuskim i turyńskim dyplomatom, którzy pragnęli wyzyskać emigrację maziarską w swym własnym interesie. Hr. Andrassy dawno przed Bismarckiem poznał się na „mierności“ Francji i wdrugał się stawić los swój węgierskiej ojczyźnie na niepewną kartę napoleońskiego cesarstwa lub nowowłoskiego machiawelizmu. Nie mieszając się więc do żadnych spisków, przebywając w domu znanego legitymisty ks. de la Rochefoucauld-Bisaccia, ożeniwszy się w Paryżu z piękną maziarką, hrabianką Kendozy, która potem tak świetnie wywiązywała się z roli uprzejmej gospodyni w tutejszym pałacu przy placu balowym — młody hrabia emigrant pozostał w nieprzerwaną komunikacji z tymi poważnymi patriotami maziarskimi, którzy, jak Deak, Apponyi, Majlath, itd. spodziewali się odzyskać samorząd na drodze opozycji legalnej.

Powróćmyż za ogólną amnestją do kraju, niebawem wstąpił do izby poselskiej zwołanego 1861 sejm węgierskiego, został jęj wiceprezesem i stał się głównym współpracownikiem Deaka. Kiedy wybuchła wojna niemiecka r. 1866 znowu w Peszcie powstał tajny rząd narodowy maziarski, Klapka formował legie na Słazku, Kossuth układał się z rządem włoskim — ale hr. Andrassy, jak Deak, znowu nie mieszał się do spisku. Tej też wytrwałości zawdzięczał, że gdy wreszcie przyszła do skutku ugoda z Austrią, cesarz i król mógł mu z wszelką ufaością powierzyć godność prezesa pierwszego legalnego ministerium węgierskiego w lutym roku 1867.

Dostąpić zgody z Austrią, może nie było równie trudną rzeczą, jak podnieść kraj węgierski na ten szczebel rozwoju, aby ta ugoda nie pozostała fikcją, aby samorząd Węgier z częściej formalności zamienił się na fakt. Od dawna, umysłnie zaniedbane przez centralistyczne rządy węgierskie Węgry, wyniszczone nadto krwawą wojną lat 1848 i 1849, najazdem moskiewskim, i następnymi zamachami „huzarów Bacha“, które w sposób tak wzruszający opisał Jokay w „Smutnych dniach“, — zdawały się w roku 1867 być pod względem materialnym tak słabe, że sądzono, iż nie podoleją wielkiemu zadaniu, jakie przed niemi otwierała przynajmniej im zupełny samorząd, ugoda austriacko-węgierska.

Otóż prezes nowego gabinetu węgierskiego z gorączkowym pospiechem i z żelazną energią zabrał się do ważnego dzieła i rzeczywiście umiał samorządowi Węgier nadać treść właściwą, w ciągu 4 lat umiał na zawsze zabezpieczyć go przeciwko wszelkim możliwym na przyszłość zamachom centralistów. Trzeba było napisać grubą ksiązkę, aby wylizycie wszystko, czego w tej mierze dokonał Andrassy jako prezes gabinetu węgierskiego! Przystaniemy więc tylko na zaznaczenie, że obok tych nadludzkich prac znalazł jeszcze dosyć czasu, aby stanowczo wpływać na politykę zagraniczną całej monarchii i także w tej mierze przeprowadzić coram oświata do wód, że Węgry stanowią równorzędna połowicę monarchii habsburskiej. I tak dzielnie umiał to zaznaczyć, że już od roku 1868 tutaj powszechnie był uważany jako następca hr. Beusta.

Hr. Andrassy został ministrem spraw zagranicznych w listopadzie 1871 roku. Wszyscy to od dawna przewidywali — jeden tylko naiwny optymistą kanclerz Beust zdumiał, gdy się u niego zjawił z rozkazu cesarza podsekretarz stanu Hoffmann z prośbą, „dass er es ihm leicht machen möge.“

Rządy hr. Andrassygo w pałacu przy placu Balowym (1871—1879) oznaczają *calokowity zwrot* w międzynarodowej polityce monarchii habsburskiej. Wyrzekł się stanowczo i szczerze wszelkiego współzawodnictwa o hegemonię w Niemczech, gdzie Austro-Węgry, jako państwo przezwyciężone nie mogły jej utrzymać przy nowoczesnym rozwoju pojęć narodowościowych; rzec się dawnych kosztownych, przejętych po cesarzach niemieckich rewindykacji *we Włoszech*; szukać na przyszłość misji państwowej na Wschodzie — oto w krótkich słowach podstawa programu hr. Andrassygo.

Do urzeczywistnienia tego ideału dążył zawsze wytrwale, chociaż nie mogąc od razu pokonać wiekowej tradycji, musiał czasem postępować drogami, których zrazu nie rozumieł nikt. Tak, gdy zaraz w roku 1872 na zjeździe trzech cesarzy w Berlinie zawarto ówczesny „sojusz potrójny“, austriacko-niemiecko-rosyjski, hr. Andrassy w delegacji węgierskiej był wystawiony na namiętne zaczepki opozycji. Uspokoił ją doimpem, że w Indji, aby ulaskawić dzikiego słonia, stawiają go pomiędzy dwóch ulaskawionych! W roku 1872 stosunki pomiędzy Niemcami a Moskwą, pomiędzy Wilhelmem I a Aleksandrem można było jeszcze wystawiać jako „thurmhohe Freundschaft.“ Wtedy tylko awanturnik, ale nie wytrwały mąż stanu, kierujący sterem monarchii habsburskiej, mógł zaprzagnąć nagłego zburzenia tej przyjaźni. Wytrwały mąż stanu musiał pokazać bonne mine au mauvais jeu, bo w obec niechętnych Włoch, zniszczonej na długo Francji, niepewnej co do kombinacji międzynarodowych Anglii, naraził się równocześnie i Niemcom i Moskwie — było szaleństwem.

Ale hr. Andrassy znał dokładnie od innych mężów stanu charakter Rosji. Czy on sam wywołał powstanie w Hercegowinie (na wiosnę roku 1875), jak podejrzewali niektórzy, czy nie, mniejsza o to. Pewną rzeczą jest, iż przewidział, że wszelki ruch powstańczy na półwyspie obudzi tatarską pożydlwość Moskwy, że ona domagać się będzie po Niemczech dyplomatycznego poparcia, jako nagrody za neutralność rosyjską podczas wojny francuskiej, i że skoro Niemcy nie będą mogli dostarczyć Rosji takiego poparcia, całe ugrupowanie międzynarodowe, opierające się na Wschodzie na znanym układzie pomiędzy Fryderykiem II a Katarzyną II z roku 1764 runie.

Ze nadto hr. Andrassy umiał zręcznie manewrować w czasie przesilenia wschodniego, że *Austro-Węgry*, bez wszelkiego udziału w wojnie, zdobyły najświetniejszą pozycją strategiczną na półwyspie bałkańskim w Bośni. — to tylko szczęśliwy epizod w jego polityce. I, jeżeli sobie przypomniemy nakreślona powyżej podstawę programu Andrassygo, nie to jest głównym dziełem, że zawarł w r. 1879 *sojusz z Niemcami*, ale że go zawarł wyraźnie *przeciwko Rosji*. To oznacza ów radykalny zwrot w polityce austriacko-węgierskiej. Za dwa dni obchodzimy 100 rocznicę śmierci nieszczęsnego cesarza Józefa II, który był pomiędzy władzami habsburskimi jednym z głównych reprezentantów myśli sojuszu z Rosją i którego także dziś mogliby zaprzagnąć ci, którym drogę są rewindykacje Austrii na *wschodzie*, ale który jest niemożliwy, skoro Austro-Węgry pojmują swą misją na *zachodzie*, gdzie rychłej czy późnej

muszą się zetrzeć jako państwo federacyi i wolności z Rosją, jako z wyobrazicielem niwelacji i despotyzmu. Zaden kierujący mąż stanu austriacko-węgierski tak dokładnie tego antagonizmu pomiędzy Ormuzdem a Arimanem nie zrozumiał — jak Andrassy.

Hr. Andrassy, zawarłszy ów sojusz z Niemcami przeciwko Rosji, w dzień podpisania sojuszu 8 października r. 1879 ustąpił z urzędu. Zapewniał, że ustępuje z słabości zdrowia i dziś wiemy wszyscy, że to nie był pretekst tylko. Bo od 11 lat hr. Andrassy nieustannie cierpiał na wzmagające się dolegliwości ciała.

Ale nie zlamany ducha jego. Jako mąż zafania całych Węgier i króla w najważniejszych chwilach wpłynął stanowczo na sprawy monarchii i skutecznie starał się o to, aby się jęj polityka nie wykoleiła, aby nigdy nie odwróciła się od Wschodu! Tam front! Zdaje się, że w roku 1886, po ustąpieniu ks. Aleksandra bułgarskiego, była tutaj chwila wahania, że wobec podszeptów berlińskich i gniewu Rosji, hr. Kalnoky był gotów poświęcić jęj Bułgarię a zatem półwysp bałkański. Ale wtedy hr. Andrassy w delegacji węgierskiej wystąpił z wielką pamiętną mową, w której oświadczył, że Austro-Węgry żadną miarą nie mogą zezwolić na osiedlenie się Rosji na tym półwyspie, że to byłoby samobójstwem, że zatem ewentualnie *same* bronieć muszą Rosji drogi na ten półwysp, bronieć równocześnie niepodległości Europy! Ta jedna mowa Andrassygo więcej wyjaśniła stosunki międzynarodowe, niżby mogły uczynić tysiące depesz i całe tomy „ksiąg Czerwonych.“

Odkładamy na później streszczenie wrażenia, jakie sprawiła oczekiwana zresztą od kilku dni śmierć Andrassygo.

Na teraz wspominamy tylko o słowach marszałka *Smolki*, wygłoszonych na dzisiejszym posiedzeniu Izby poselskiej. Słowa te znane wam już będą z depesz. Przypomnę zatem tylko, że *Smolka*, choć mąż wielce podeszłego wieku, jako marszałek Izby poselskiej zawsze, wyłącznie działa według własnego przekonania a nigdy według postronnych insynuacji. Jak przed kilku laty pomimo wezwania ze strony rządu nie zniżył się do wychwalania pamięci zamordowanego cara Aleksandra II, choć pod czysto ludzkim względem jak my wszyscy potępiał zbrodnię, tak też dziś, poświęcając pamięci Andrassygo tak serdeczne i zaszczytne słowa, uczynił to wyłącznie z własnego przekonania i znowu wszyscy na nie się zgadzamy.

I to nie tylko ze stanowiska austriackiego i ze stanowiska ludzi, skorych do uznania wszelkiej zasługi, lecz mianowicie też ze stanowiska *polskiego*. Bo choć Andrassy ze swemi dla nas sympatjami nie popisywał się, jak to czynią niektórzy trybuni, gotowi jutro klekać przed carem i napadać na nas, to jednak znał dokładnie nasze żalonne dzieje, rozumiał doniosłe polannictwo narodu naszego i mocno wierzył, że je spełnimy.

Nowe przesilenie.

Na obiedzie wydanym niedawno przez księcia Bismarcka, miał kanclerz podobno wyjawić zamiar ustąpienia z urzędu z urzędu spraw pruskiego państwa. Względem na wiek i wzrastający ciężar pracy dany mu ku temu sposobność. Prasa niemiecka nie pominęła tego oświadczenia, lecz owszem użytkowała je przy omawianiu cesarskich okólników, wnioskując, iż to dopiero początek różnych niespodzianek. Urzędowe pisma dopiero teraz wysuwają tę kwestyą na pierwszy plan, począwszy nawet w formie zarzutów przeciwko niemieckiej prasie, która, zdaniem ich, nie zwróciła należytej uwagi na to oświadczenie. W tym sensie też rozpisuje się jakieś urzędowe pióro w peszkańskim „Lloydzie“, gdy tymczasem urzędowy informator hamburskich „Nachrichten“ zaznacza jedynie, iż „mówią“ o tem, że książę Bismarck zamierza wycofać się zupełnie z pruskiej służby państwowej. Jakkolwiek ten ostatni oświadcza, iż nie jest w możności wytworzenia sobie sądu o tem, czy te pogłoski mają istotne fakta za podstawę, rozwódzi się on jednak mimo to o czasie, w którym książę Bismarck już raz — było to w roku 1872 — odstąpił prezesostwa w ministerstwie ówczesnemu ministrowi wojny, hr. Roonowi. Wywody urzędowego korespondenta streszczają się w zdaniu, że ścisłe rozłączenie spraw pruskich od interesów Rzeszy jest wprawdzie rzeczą niewygodną, ale nie niepodobną, że ponowne połączenie pruskiego prezydium ministerialnego z urzędem kancelaryi Rzeszy w roku 1873 było mniej wynikiem rzeczowych, aniżeli raczej osobistych trudności.

Jakkolwiek zajmującymi i uwagi godnymi mogą być powyższe wywody, to bardziej zajmującym jest stanowisko, jakie w obec tego zajęta prasa niemiecka. Większa część pism zapisuje chwilowo „do akt“ oficjalną zapowiedź ustąpienia w przekonaniu, że rzeczy są w biegu i że rozstrzygnięcie niebawem nastąpi. Tylko „National Ztg“ uważa, że nadszedł już czas, aby mówić o tym fakcie w sposób nie zostawiający żadnej wątpliwości, że ma się do czynienia z faktem dokonany. Znaną jest rzeczą, że narodowi liberalowie już od pewnego czasu oswoili się z myślą przewrotu; poufne otrzymanie w okólniku

narodowo-liberalnym, aby się nie identyfikować zbytecznie z „starzejącym się“ kanclerzem, pozostało im w pamięci. Tak otwarcie i bezwzględnie atoli, jak obecnie „National Ztg“, nie zawodził jeszcze żaden organ narodowo-liberalny żalów nad stósunkami, jakie spowodowało połączenie administracyi pruskiej z administracyą Rzeszy. Czytamy tam między innymi: „Tymczasem — od pierwszego zrzeczenia się kanclerza prezydium w ministerstwie — upłynęło lat 17, o które także książę Bismarck się postarzał.“

Ze nawet największy mąż stanu nie posiada w roku 75 tój samęj sily do pracy, co w 58 roku życia, jest rzeczą łatwą do zrozumienia. Z drugiej strony doszli szefowie wydziałów w ministerstwie pruskiem znowa do niesamodzielności, której zbywa na wszelkiej inicjatywie i decyzji, skoro tylko braknie bodźca lub choćby tylko pewności przyzwolenia ze strony ks. Bismarcka. We wszystkich pruskich kwestiach reformatorskich nastąpił zupełny zastój; nawet w Rzeszy n. p. w kwestiach podniesienia zapłaty robotnika, ustawy o socyalistach itd. okazał się zupełny brak łączności i stanowczości. Taki stan rzeczy dolega tem więcej, że coraz częściej występują na jaw objawy ducha reformatorskiego, jakim technie władca.“

Tak ponure określenie stósunków nie mogło chyba wyjść z pod pióra przychylnego państwu. Trudno zarzucić cokolwiek takiemu przedstawieniu rzeczy pod względem trafności; dziwnym jednak wydawać się może, że „National-Ztg.“ dopiero teraz z niem występuje, kiedy z całą pewnością przyjąć można, że kwestya usunięcia się pruskiego prezesa ministrów jest już prawie zatławioną.

ZIEMIE POLSKIE.

* Ministerium spraw wewnętrznych wydało okólnik do wszystkich władz w ziemiach polskich, wzywający, aby surowo przestrzegali i baczeli na to, iżby osoby prawosławne wypełniały przepisy tej religii, chodźły w ustanowionych terminach do spowiedzi i zachowywały posty. W okólniku położony jest główny nacisk na Unitów, zapisanych gwałtem do prawosławia i na Czechów, którzy przed dwoma laty poprzeczowali gremialnie na prawosławie, a tylko na papierze. Okólnik poleca karać na drodze administracyjnej osoby, lekceważące przepisy religii prawosławnej.

NIEMCY.

* Berlin, 19 lutego. Podsekretarz stanu w ministerstwie oświaty Nasse został zamianowany naczelnym prezesem prowincyi nadreńskiej i obejmie swoje nowe urzędowanie w końcu bieżącego lub na początku przyszłego miesiąca. Pan Nasse urodził się w Bonn i jest bratem zmarłego ekonomisty, prof. dr. Naszego. Przez 7 lat był on landratem w powiecie Lahn, 7 lat wyższym radcą naczelnoprezydyalnym w Koblenicy, 7 lat radcą referującym w ministerstwie spraw wewnętrznych i wreszcie 7 lat prezesem reency w Twirwie. Kiedy po śmierci cesarza Fryderyka podsekretarz stanu w ministerstwie oświaty, Lucanus, zamianowany został szefem gabinetu cywilnego cesarza, wstąpił pan Nasse w jego miejsce.

— W *miejsce naczelnego prezesa Naszego* został zamianowany podsekretarzem w ministerstwie oświaty, dotychczasowy dyrektor I wydziału (dla spraw duchownych) dr. prawa Barkhausen. Zatrzymuje on zaraz kierownictwo tego wydziału, część jego, jak np. sprawy kasowe zostaje oddana. Kierownictwo nad wydziałem III (sprawy medyczne), które od dłuższego czasu spoczywało w ręku podsekretarza stanu, otrzyma dotychczasowy referujący radca, dr. Bartsch, zamianowany dyrektorem ministerialnym.

— *Nowe „Schlesische Ztg“* nie uważa za rzecz niemożliwą, aby nie miała nastąpić zmiana w prezydium pruskiego ministerstwa. Pismo to w takim razie uważa za rzecz pewną, że obecny wiceprezes, minister stanu Bötticher, od dziesięciu lat najzaufanszy współpracownik kanclerza w polityce wewnętrznej, posunie się na to stanowisko. Zmiana w polityce nie nastąpiłaby — wedle „Schles. Ztg“ — w takim razie tak samo, jak w roku 1873 a wspólność zadań Rzeszy i Prus nie ucierplaby wcale; meżem kierującym pozostałby zawsze kanclerz. Słazki organ zapomnia przytęm, że zmiana polityki pod pewnym względem już nastąpiła.

— W *pałacu kanclerskim* przy Wilhelmskiej ulicy, kazał książę Bismarck zarządzić dokładny spis inwentarza, zakupionego nie z funduszów państwowych, lecz prywatnych kanclerza, który w razie wycofania się kanclerza z życia publicznego, nie zostanie w urzędowym mieszkaniu następcy, lecz będzie przeniesiony do dóbr księcia Bismarcka.

— *Trzymanie w tajemnicy* prac rady państwa jest, zdaniem pism urzędowych, następstwem wyraźnego rozkazu cesarza. Przesłuchanie interesowanych ze strony wydziałów rady stanu nie ograniczy się na robotników przemysłowych, lecz rozciągnie się na rzemieślników i czeladników rzemieślniczych, jako też znawców, którzy się specjalnie zajmowali kwestyą robotniczą. „Gazeta Kolońska“ donosi, uzupełniając opis zagajenia rady stanu,

że osobne zaproszenie otrzymali także komendujący generał 7 korpusu wojska Albedyll, naczelny prezes Westfalii p. Städt i naczelny prezes Ślązka, p. Seydewitz.

— Oprócz nadburmistrza Miguela i tajnego radcy Hintzpetera konfrował cesarz w ostatnich dniach z innymi jeszcze członkami rady stanu. Cesarz z nadzwyczajną gorliwością i zajęciem prowadzi sprawę, które się odnoszą do kwestii robotniczej. Przypuszczenie, że zostanie urzędem stałe biuro rady stanu, jak w roku 1854, okazuje się mylnym.

— W kołach dyplomatycznych opowiadają, że rząd niemiecki miałby wszelki powód do zadowolenia z dotychczasowego przebiegu szych kroków celem ustanowienia międzynarodowej ochrony robotnika. Są widoki, że nawet te mocarstwa, które początkowo nie okazywały się chętnymi, zadosty uczynią wezwaniu wzięcia udziału w konferencji. Tu i owdzie żądane bliższe wyjaśnienia wywołały obszerną dyplomatyczną korespondencją. Prawdopodobnie wkrótce dojdą do wiadomości publicznej autentyczne szczegóły w tej sprawie.

— Paryżki „Petit Journal“ dowiada się, że między niemieckim ambasadorem hr. Münsterem a ministrem spraw zewnętrznych Spullerem toczyła się w tych dniach rozmowa, odnosząca się do socjalno-politycznych okoliczności niemieckiego cesarza. Pan Spuller atoli nie dał jeszcze pewnej odpowiedzi; są pewne punkta, mianowicie ograniczenie dziennego trwania pracy na 8 godzin, co do których rząd francuzki już teraz jest zdecydowany nie wchodzić w żadne układy.

— Ze Anglia weźmie udział w konferencji, proponowanej przez cesarza Wilhelma, nie ma żadnej wątpliwości. Choćby nawet manchesterki rząd nie był bardzo przychylny państwowemu uregulowaniu stosunków robotniczych, wystarczy nacisk opinii publicznej, aby rząd mimowolnie pociągnął w prąd socjalno-reformatorski. W „Public Hall“ w Londynie odbyło się w niedzielę olbrzymie zebranie, na którym oświadczył p. Sutherst, że milion robotników, reprezentowanych przez Uniię i stowarzyszenia, do których należy, jest wdzięczny młodemu cesarzowi za potężne poruszenie, które wywołał; jeżeli konferencja przynieść system wyzyskiwania, jeżeli zwłaszcza stanie się faktem ochrona młodzieży w Niemczech, wtenczas błogich następstw dozna cała ludność robocza w Europie. Rządowy „Daily Telegraph“ mówiąc o cesarskich okolicznościach dodaje, że „cesarz Wilhelm znajduje się na drodze zasłużenia sobie na przydomek „Sprawiedliwego“ i „ojca ludu“, starając się, aby w państwie jego znikł ucisk i niesprawiedliwość.“ Jeżeli zebrania ludowe, przychylne lub nieprzychylne rządowi pisma, jak „Daily Telegraph“ i „Pall Mall Gazette“ jednoznacznie wyrażają publiczną opinię Wielkiej Brytanii, nataneczaj i rząd będzie musiał poddać się tej opinii.

— Hrabia Adelmann, którego wybrano znowu na kandydata do parlamentu w obwodzie Aalen-Ellwangen, wydał do szych wyborców odezwę następującej treści: „Stanowczym zamiarem moim było nie dać folgi życzeniom mych politycznych przyjaciół i nie przyjmować już kandydatury do parlamentu. W dniu 6 stycznia oświadczyłem to dawniejszemu memu komitetowi wyborczemu. Strata atoli, jaką poniósł parlament przez zgono mego zacnego przyjaciela i przywódcę stronnictwa bar. Frankensteina, wpłynęła na zmianę mego postanowienia. Jako szermierz nie chcę opuszczać pola walki, kiedy dowódca zginął. A był on dowódcą, któremu cesarz oddał cześć i złożył palmę na trumnie. Naturalnie przyłączę się znowu do stronnictwa centrum, do którego należę od lat dziewięciu. W tych czasach bezgranicznej uległości prawicy i zupełnego zniechęcenia po lewicy stoi monarchizm nie usposobione centrum w środku jako strażnica wolności kościelnej i obywatelskiej: jako polityczna konieczność nie dla samych tylko katolików w Niemczech. Przebieg niemieckiego ustawodawstwa, które stronnictwo centrum uchroniło od wielu jednostronności, utrwalił mię w tym zamiarze.“

— Zarząd stowarzyszenia górników w Buer (Westfalii) wydał odezwę, w której wzywa wszystkie związki, aby przesyłały do zarządu centralnego związku żądanie zmiany dotychczasowego zarządu, który ma zwołać walne zebranie w pierwszej niedzielę marca, celem dokonania nowego wyboru. Oświadczenie to jest skierowane przeciw socjalno-demokratycznemu członkowi zarządu w centralnym związku górniczym.

ROSYA.

* Dzienniki rosyjskie zaznaczyły niedawno z wielkim ubolewaniem fakt, że personał ekspedycji papierów państwowych, składa się z poddanych zagranicznych, a przeważnie z poddanych pruskich. Dzienniki wyraziły z tego powodu obawę, że w razie powołania urzędników do landwery, wszystkie tajemnicze techniczne ekspedycje mogą być zdradzone. Obecnie powraca „Nowoje Wremia“ do tej samej sprawy, a podając długą listę poddanych pruskich, zatrudnionych w rzeczonych instytucjach, tak kończy:

Zwracamy uwagę, że wymienione osoby są zaledwie częścią całego legionu Niemców, zaj-

mujących w ekspedycjach posady wprawdzie nie etatowe, ale w gruncie rzeczy najważniejsze i najlepiej uposażone. Wobec tego więc nasuwa się samo przez się przypuszczenie, że tajemnicze natury techniczne, kosztujące skarb znaczne sumy, bardzo łatwo mogą dojść do wiadomości wszystkich.

— Drugi tor na linii Warszawa-Petersburg ma być ukończonym z rozkazu rządu w przeciągu 3 lat. Na wiosnę rozpocznie się budowa nowych dróg żelaznych, szczególnie tych, które prowadzą do miejsc warownych i fortec nad Bugiem.

Proces wadowicki.

Wadowice, 17 lutego.

Wywód prokuratora.

Proces, który panowie w niedalekim już studium rozprawy światłym swym werdyktem rozstrzygniecie, nabrał rozgłosu znaczenia w państwie naszym i zapewni bezsprzecznie jedną z ciekawszych kart w dziejach współczesnej kryminalistyki. W czemżeż, zapytacie panowie, tkwi doniosłość i znaczenie sprawy; jeżeli powody i czynniki złożyły się na to, iż do procesu wadowickiego głos ogólny przywiązuje znaczenie zasadnicze, i że sprawa niniejsza wzbudziła tak powszechne zainteresowanie się w szerokości sferach społeczeństwa? Czyliż może techniczny ogrom sprawy, niezwykłe rozmiary procesu, czyliż mnogość oskarżonych lub mnogość dowodów winy, które przeciw nim w toku tylomiesięcznej rozprawy wprowadzono, zwróciły oczy świata na salę „Sokola“ wadowickiego i rozgrywający się w niej dramat kryminalny? Byłby to powód więcej formalnej natury, nie wyzerujący znaczenia sprawy, zatem muszą to być względy donioślejszej natury, które proces ten na widownią wysunęły.

Fala zamorskiej emigracji z ziem polskich coraz silniejszym toczy się prądem, wiodąc za Ocean rocznie przeszło 60 tysięcy polskich dusz, bo jak to zebrane daty statystyczne wykazują, około 30 tysięcy z samej Galicji, niemal tyleż ze Ślązka, Prus Zachodnich i Poznańskiego, przeszło 10 000 z pod zaboru rosyjskiego. Przeszło milion Polaków, milion kilkakrotnie polskich dusz oprowadziła nam gorączka emigracyjna za Ocean, a czyliż nas jest tylu, iżbyśmy mogli pozbywać się miliona i kroci polskiej braci, a z pośród miliona tego, kroci rąk najsilniejszych, zdolnych do oręża? — Pozbywać się kroci ludzi młodych, silnych i zdrowych, boć przecie starsi i alomni nie mogą puszcząć się na wędrowki i przegody w nowym świecie, i nie mają czego szukać za Oceanem.

Różnie, moi panowie, zapatrywać się można na sprawę wychodźstwa ludu naszego do Ameryki tak z ekonomicznych, jak i społecznych punktów widzenia. Jedni uważają emigrację jako konieczne zło, jako objaw i następstwo konieczności ekonomicznej, stworzonej przeludnieniem i brakiem źródeł zarobku i utrzymania, inni za przykładem krajów z intensywnym zaludnieniem jak: Belgia, Saksonia, Czechy, bronią dogmatu ekonomicznego, że tylko w krajach intensywnie zaludnionych zakwitają przemysł i handel. Nie myślę, moi panowie, zapuszczać się na pole ekskursji społeczno-ekonomicznych. Z poza stółki prokuratora nie rozwinę się zagadnień tego rodzaju, bo proces kryminalny jest tylko objawem chorobliwych stosunków społecznych a jako czynnik represyjny nie wystarczy tam, gdzie chodzi o zarządzenie ziemi w zasadzie, jako też na przyszłość. Jeżeli emigracja jako objaw chorobliwych stosunków ekonomicznych jest już koniecznym złem, jeżeli ziemia rodzinna nie otwiera dość źródeł zarobku i wyżywienia dla tych, których rodzi, to niechajże proces niniejszy będzie dla nas przestroją i rodzajem memento, iż w obec tak ważnego zagadnienia nie godzi się nam stawać bezsilnie i bezradnie z założonymi rękami lecz powinniśmy ograniczyć emigrację przynajmniej do tych, o których Malтус się wyraża, że Opatrzność nie nakryła dla nich stołu, i nie dopuszczać, aby wychodźstwo posycające było sztucznie propagandą i agitatorskiemi sztuczkami indywidualów szukających z niego nielegalnego zarobku. Jeżeli fali tej zatamować nie można, to starajmy się przynajmniej ująć sprawę emigracji zamorskiej w karby i w ramy racjonalnej organizacji, aby wychodźcy nasi nie padali tutaj ofiarą nielegalnego wyzysku ze strony agentów emigracyjnych, a za Oceanem ofiarą eksploatacji i wynarodowienia.

Oto jeden z ważniejszych momentów, dla których proces niniejszy tak żywy i powszechny budzi interes; nie jest on przeto dożalnym objawem chwili, lecz raczej twierdzić można, iż na takowy składały się dwa lat dziesiątki.

Momentów tych atoli jest więcej. Agencja Klausnerowska-Herzowska dążąc do zmopolizowania interesu agencyjnego w swém ręku, musiała zwalczać i paraliżować rozliczne przeszkody i czynniki, które osiągnięciu tegoż celu zapora stawały, a zmierzano do tego rozlicznymi zbrodnictwami środkami i drogami. Już w akcie oskarżenia podniosłem, iż zgłębianie tajników i arkanów tej organizacji jest istnym studium sztuczności zbrodni; to też w rzeczy samej odsonił proces niniejszy sieci tak misternie zorganizowanej zbrodni, iż prawdziwie zdumiewać się przychodzi nad pomysłowością w jej koncepcji i ścisłością w wykonaniu onejże. Z wychodźstwa ludu, które jako objaw chorobliwy powinno być objawem sporadycznym, stworzono gałęź przemysłu i zarobku ujętego w karby tak misternie zorganizowanej. I z tego więc względu proces niniejszy godzien jest uwagi.

Odsłania on atoli i dalszą smutną stronę medalu. Otóż powiedzmy wręcz i otwarcie,

że proces wadowicki jest oraz procesem puryfikacyjnym. Proces ten wykażal, jak nawet w społeczeństwie moralnie zdrowym, przyjmuje się zarzek korupcy i jak łatwo oddziaływała dystrykcyjnie na moralność publiczną. Agencja Klausnerowska-Herzowska znaczyła szlaki pochodzącego systemu korupcy, który zaznaczył się ponurem pasmem w czasie jej istnienia.

Zarodek ten wypłenić trzeba zawzas i gruntownie, aby w państwie, które moralnością i sprawiedliwością w urzędach swych publicznych przyświeca przykładem cywilizowanemu światu, takie rzeczy jakie się działy, były zawzasu tepione wówczas i proces ten, któremu tak różnorakie smutne nadawano miana, zakończy się zwycięstwem idei sprawiedliwości i moralności publicznej. Nie wątpię, że panowie i tę stronę procesu odczują i należycie zrozumieją.

Przystępując wprost do rzeczy, streszcza następnie dr. Ogniewski cały materiał faktyczny i dowodowy. Pierwszy oddział szczegółowego wywodu, poświęca obwinionemu Neumannowi, którego nazywa „weteranem“ agentów emigracyjnych. Resumując zeznania różnych świadków, odnoszące się do Neumanna i zaznacza z góry, że wogóle treść wszystkich zeznań, jakie tutaj poda, polega na podstawie zapisków własnych i obydwóch protokółantów.

Przechodząc do epoki Herza i Löwenberga, oświadcza, że również machinacje popełniane przez tych obwinionych, skreślił na podstawie najkonkretniejszych, jaką przysięgli mógł, to jest na zeznaniach świadków. I rzeczywiście szczegółowe przytaczanie zeznań świadków, stanowiło główną oś, około której obracało się dzisiejsze przemówienie prokuratora.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 20 lutego.

* **Doniesienia urzędowe kościelne.** Archidiecezja Gnieźnieńska. Dnia 7 grudnia r. z. oddano ks. dziekanowi Michałakowi z Droszewa w komendę parafii w Biskupicach.

Zmarli: dnia 14 stycznia r. b. ks. Jan Terpiż emeryt w Strzelnie, dnia 17 stycznia r. b. dyakon seminarium duchownego w Gnieźnie, Kazimierz Spychalski.

Archidiecezja Poznańska. Dnia 16 stycznia r. b. otrzymał kanoniczną instytucję ks. Grajnera na beneficjum w Kołczakowie.

Dnia 30 stycznia r. b. powierzono ks. Malczowskiemu w Wronku administrację parafii w Uściu.

Dnia 8 lutego r. b. powołano ks. Idzikowskiego z Pniew na wikaryusza do Rozdrażewa.

Dnia 29 stycznia r. b. zmarł ks. Erdner proboszcz w Uściu. R. i. p.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz mianował dotychczasowego konsula w Valparaiso, barona Heykinga, jeneralnym konsulem w Kalkucie.

* **Najnowszy numer „Kościelnego Dziennika Urzędowego dla Archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej“ zawiera następujące rozporządzenie, dotyczące nabożeństwa do św. Józefa. Odnosnie do Encykliki Ojca św. Papięza Leona XIII z dnia 15 sierpnia 1889 r. rozporządzamy, aby dusz-pasterze w obydwóch naszych Archidiecezjach wyzwalili lud wierny do oddawania św. Józefowi, Oblubieńcowi Bogarodzicielki przez miesiąc marzec, osobnej cwi, celem uproszenia przez opiekę tego św. Patryarchy dla Kościoła św. w ciężkiej jego dołi łaski i miłosierdzia Bożego. W szczególności polecamy, aby w tych parafiach, gdzie miejscowi plebani za możliwe to uznają, urządzono w tym roku triduum od 17 do 19 marca w formie 40-godzinnej nabożeństwa, gdzie zaś dla powodów lokalnych to niemożliwe, aby przynajmniej w sam dzień św. Józefa uroczyste użądziły nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu podczas sumy i nieszpór. W miastach, gdzie więcej jest kościołów, tylko w jednym, głównym kościele triduum odprawić się ma. W Poznaniu i w Gnieźnie w kościołach katedralnych, z wykluczeniem reszty kościołów, triduum się odbędzie.**

Arceybiskup Gnieźnieński i Poznański.

† Juliusz z. Na Uniów w gubernii Orenburskiej do dyspozycji ks. dr. Chotkowskiego. X. S. S. z D. 2 ruble. A. S. z D. 1.50 m.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w czwartek na benefis pani Siedleckiej dramat Juliana Mors z Parodawa „Ojciec Augustyn“.

W sobotę komedia z niemieckiego „Miłość wszystko może“.

W niedzielę dramat hr. Starzeńskiego „Syn Bohdana“.

We wtorek dramat Mandez Catulle „Dwie matki“ (Polka i Rosjanka).

Ceny niższe.

* **Nieustająca wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11 zrana do 2 po południu, a w niedziele i święta od godziny 12 do 2 po południu, oraz wieczorem podczas przedstawień teatralnych.**

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Dyrekcya Towarzystwa Sztuk Pięknych.

* **Walne zebranie zasilkowej Kasy Chorych personalu w handlach i aptekach odbędzie się w piątek dnia 21 b. m. wieczorem o godzinie 8 1/2 w lokalu Towarzystwa Młodzieży kupieckiej, Wodna ulica nr. 15, I. piętro. Porządek obrad: 1) zagajenie walnego zebrania, 2) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania, 3) sprawozdanie skarbnika z rozwoju i stanu kasy, 4) sprawozdanie komisji rewizyjnej, 5) wybór skarbnika, 6) wybór sekre-**

tarza, 7) wybór trzech ławników, 8) wybór ławnika, 9) wybór komisji rewizyjnej, 10) wnioski. Jak najliczniejszy udział członków pożądan.

* **Na wczorajszym posiedzeniu rady miejskiej wyznaczono 152 marki 32 fen. na zakupno list i formularzy dla oddziału dziewcząt szkoły średniej i 352 marki 40 fen. na zakupno dzieł do biblioteki nauczycieli tego zakładu na rok 1890/91 — ostatnią sumę atoli z tēm zastrzeżeniem, że wyznaczona suma nie wyklucza utworzenia nowej biblioteki nauczycielskiej. — Nadto wyznaczono 570 m. 70 fen. na zakupno obrazków poglądowych, map itp. do szkoły średniej dziewcząt, odrzucono zaś wnioski o wyznaczenie 250 marek 70 fen. na zakupno środków naukowych dla gabinetu fizykalnego tego zakładu, a wniosek magistratu o wyznaczenie 684 marek na zakupno sprzętów do tegoż zakładu odłożono aż do obrad nad etatem szkoły. Z funduszu Ludwiki wyznaczono 250 marek na ubranie dzieci ubogich rodziców. Odrzucono wniosek o wyznaczenie 700 marek na wybudowanie domu dla strażnika na Targowiku Bydłocem.**

* **Wskutek rozporządzenia pana ministra oświecenia z dnia 23 grudnia r. 1889 nie potrzebują dozory kościelne korespondencyi z król. rejencją jako patronem prowadzonej w sprawach patrolnych frankować.**

* **Krotoszyn.** W sprawie nieregularnego posyłania ucni do szkoły wieczornej, stawali przed sądem pp. Hofman, majster szewc; Budziński Karól, Lichtental, Waszczyński Ludwik, Kaniewski, majstrowie stolarscy, Nowackiewicz, golarz. Opiełkiński Fr., rzemieślnik — Polacy. Blumenstengler, ślusarz, Niemiec. Wszystkich skazał sąd na mniejsze lub większe kary pieniężne. Blumenstengler zastawił się gazetami i wyrokami kamergerychtu, który na tę sprawę inaczej się zapatruje i wyrokował, że karane być mają tylko dzieci, które 14 lat życia nie skończyły i że wieczorne szkoły są dozwolone, a nie przymusowe — atoli sąd oświadczył, że na gazety się nie zapatruje, tylko na paragraf 108 ordynacyi proceduralnej, przeto ten, kto do tego paragrafu się nie stosuje, ma ucni nie brać w naukę, tylko czeladzi do roboty używać. — Dnia 29 lutego 8 innych majstrów stanie przed sądem za takie same przewinienia.

* **Krotoszyn.** Kandydatem kartelowców jest radca landszafy Rohrmann z Pogorzeli. — Tutejszą aptkę pod „murzynem“ nabył za cenę 180,000 marek aptekarz Guttman.

* **Keppno.** W sądzie tutejszym sprzedana zostanie dnia 15 kwietnia majętność Wyszana z folwarkiem Mieszkojem, obejmująca 428 hekt. arealu.

* **Rogoźno.** Pomiędzy abiturjentami gimnazjum tutejszego był także Polak, p. Władysław Tarnowski, któremu przyznano świadectwo dojrzałości.

* **Obrzycko.** W niedzielę dnia 16 b. m. zastrzelili elew łeńnicy S. w lasach królewskich pod Tarnowicami, kłusownika gospodarza K. z Hub Mlynkowskich. S. chodził po lesie, usłyszał nagłe strzał, skierował się więc w jego stronę, a gdy był na jakie 3 metry od miejsca tego oddalony, spostrzegł kłusownika K. z fuzją w ręku, chowającego się za drzewo, z po za którego strzelił na elewa. Szczęściem kula przedziurawiła tylko rękaw. Napadnięty elew S. był więc teraz zmuszony w obronie własnego życia użyć broni; strzał ugodził w brzuch napastnika tak, że tenże niebawem ducha wyzionął.

* **Rawicz.** W tutejszym seminarjum rozpoczął się w poniedziałek egzamin piśmienny abiturjentów. Do egzaminu tego zasiadło 51 seminarzystów.

* **Przy 14-gimnazjach W. Ks. Poznańskiego** fungowało w półroczu zimowym 1888 1889 w ogóle 281 nauczycieli i to przy gimnazjach samych 260, przy szkołach przygotowawczych 21. Z nauczycieli przy gimnazjach było 225 w urzędzie głównym. (170 dyrektorów i fachowych nauczycieli, 14 nauczycieli elementarnych i technicznych, 28 fachowych nauczycieli pomocniczych, 13 kandydatów) 35 w urzędzie pobożnym (28 duchownych miejscowych, 7 nauczycieli elementarnych i technicznych). Ogólna frekwencja wynosiła w tymże samym czasie w klasach gimnazjalnych 4628, z tych 248 nowo przyjętych — w klasach przygotowawczych 722, mi dzy nimi 145 nowo przyjętych. Co do wyznania było w klasach gimnazjach 1821 katolików, 2356 ewangelików, 8 dysydentów, 943 żydów — w klasach przygotowawczych 154 katolików, 415 ewangelików, 2 dysydentów i 151 żydów. — 2726 było miejscowych, 1870 zamiejscowych i 32 obceokrajowców — resp. 611 miejscowych, 199 zamiejsc., 2 obceokrajowców. — Przy dwóch progimnazjach fungowało w tymże roku ogółem 19 nauczycieli, i to 16 w urzędzie głównym, a 3 w urzędzie pobożnym. W liczbie pierwszych było 11 rektorów i nauczycieli fachowych, 2 nauczycieli elementarnych i technicznych, 3 fachowych nauczycieli pomocniczych; z liczby drugich 2 duchownych miejscowych i 1 nauczyciel elementarny i techniczny. Uczniów było w klasach progimnazjalnych 260, pomiędzy nimi 20 nowoprijętych, w klasach przygotowawczych 27, między nimi 4 nowoprijętych. — Pod względem wyznaniowym było 89 katolików, 87 ewangelików, 84 żydów — w szkołach przygotowawczych 4 katolików, 6 ewangelików, 12 żydów. — 144 było miejscowych, 113 zamiejscowych, 3 obceokrajowców, — resp. 26 miejscowych, 8 zamiejscowych.

* **Otrzymujemy następujące pismo:** W artykule o wiecu w Raciborzu myli się korespondent co do osoby hr. Matuszki; toby mniej szkodliło, ale korespondent mówi, że to ten sam, który w zeszłym roku na wiecu w Głubczycach nie chciał poprzeć wniosku ks. Engla o język polski w szkole.

Otóż hr. dr. Franciszek Matuszka, który z dr. adwokatem Porschem przemawiał, jest młody człowiek, który pierwszy raz publicznie występuje, ma lat około 27 i na wiecu w Głubczycach nie był.

W Głubczycach był hr. Matuszka de Topolcan baron Spangen, forstmeister pozasłużbowy, liczący lat 66. O ile sądzić może, to bodaj jest prawdą, co o nim o Głubczycach pisano, ale nie wiedząc z pewnością stanowczo nieczego nie utrzymuję.

Zresztą hr. Franciszek Matuszka i dr. Porsch mieli mówić na wiecu w Wschowie, ale nie mogli, bo musieli jechać do Raciborza, gdzie pozycya zagrożona kandydaturą młodego księcia na Raciborzu, który zresztą nie źle po polsku umie, ale nie myśli i nie czuje po polsku ani po katolicku.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 21go lutego śs. Eleonory p. i Andrzeja.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 7. Zachód o godzinie 5 minut 21.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego wyszedł nr. 333 i zawiera:** Franciszek Lachner (z portretem) przez Jana Kleczyńskiego. — Na karn-cikach balowych, wiersz przez Antoniego Pileckiego. — Teatr i Publiczność IV. — Aktor o autorach, z pamiętników Wincentego Rapackiego V. — Listy do redaktora „Echa“. — Kronika paryzka. — Budget teatrów warszawskich. — Przegląd dramatyczny przez Aleksandra Rajchmana. — Przegląd muzyczny przez Jana Kleczyńskiego. Matka, romans Hektora Malota (ciąg dalszy). Muzyczne premiery. — Świat tonów. — Z tygodnia przez Meffsta. — Kronika. — Repertuary. — Adresy. — Feljton: Zgon Delfina (ballada prozą) przez Alfonsa Daudeta.

Dodatek nutowy: Alfred Grünfeld. „Rondino“ na fortepian. — G. Liebling. „Romans bez słów“ na fortepian.

Przedpłatę na Straż św. Wojciecha

złożyli w dalszym ciągu:
421) A. Koczorowski z Dębna.
422—423) Fr. Wyduba i Fr. Jankowski z Gniezna.
424) Fr. Meżyński z Pyszczyńska.
425) Ks. Radziżewski z Kaczanówki w Galicji.
426—427) Antoni Ganiejewski i Lucya Maćkowiak z parafii Szeszewskiej.
428) Pani Heydesowa z Głozyny.

Dawniejszych roczników Straży św. Wojciecha nabywać można w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przedpłatę w ilości 1,50 m., z przesyłką książek 1,70 m. przyjmuje

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Poznań, Św. Marcin 16/17.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 19 lutego.
LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Książ dr. Knapieński z Krakowa, Deutsch z Paryża, Radziejewski z Wrześni, Tarasch z Elberfeldu, Jaraczewski z Lipna, Ohnstein z Pleszewa, Lewek z Zaniemska, Grosse z Krakowa.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Telegram giełdowy

Berlin, 20 lutego 1890. (Kurs końcowy.)		
Kurs z dnia	19	20
Pszeniła osłab.		
na kwiecień-maj	196 75	197 25
na czerwiec-lipiec	195 75	196 25
żyto stałe.		
na kwiecień-maj	170 50	171 25
na czerwiec-lipiec	169 —	170 —
Olej rzep stały.		
na kwiecień-maj	68 —	68 70
na wrzesień-październik	—	—
Okowita osłab.		
eksportowa	33 40	33 50
na luty	33 20	33 20
na kwiecień-maj	33 40	33 30
na czerwiec-lipiec	34 10	—
na sierpień-wrzesień	34 80	34 70
spółwzwa.	52 80	53 10
Owies		
na kwiecień-maj	162 25	162 25
Wyp-żyta wap.		
Wyp-okowity kw. eksportowa	80 00	80 00
spółwzwa.	1000	1000
Kurs z dnia	18	18
Jonzol. 4 1/2%	106 10	106 40
Consol. 3 1/2%	102 70	102 70
Poznańskie 4 1/2% listy zastawne	102 —	102 —
Poznańskie 3 1/2% listy zastawne	99 80	99 80
Poznańskie listy rentowe	104 20	104 —
Anstryackie banknoty	172 —	172 00
Anstryacka renta srebrna	76 60	76 30
Rosyjskie banknoty	221 10	221 10
Rosyjskie listy zastawne	99 80	99 25
Polskie 5 1/2% listy zastawne	66 20	66 —
Polskie likwidacyjne listy zast.	61 —	61 25
Węgierska 4 1/2% renta złota	88 80	89 25
Węgierska 5 1/2% renta papier.	85 50	85 75
Austryackie kredytowe akcye	176 60	177 25
Austryackie francuskie koleje	94 —	94 50
Lombardy	68 —	68 25
Uspokobienie. stałe.		

Szczecin, 20 lutego 1890. (Kurs końcowy.)		
Kurs z dnia	19	20
Pszeniła potw.		
na kwiecień-maj	190 50	191 —
na czerwiec-lipiec	192 —	193 —
żyto stałe.		
na kwiecień-maj	167 —	168 —
na czerwiec-lipiec	166 50	168 —
Olej rzep postęp.		
na luty	69 —	70 —
na kwiecień-maj	67 50	68 —
Okowita niez.		
w miesiecu spółwzwa.	52 10	52 10
eksportowa.	32 60	32 60
na kwiecień-maj. eksp.	32 50	32 50
Petroleum w miesiecu.	12 10	12 —

